

Sławomir Sztabryń

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID 0000-0003-3439-9200

Miłość – między pragnieniem a tabu

Elementem pierwotnej tożsamości jest nasza płeć i seksualność i temu zagadnieniu chciałbym poświęcić nieco więcej miejsca z wykorzystaniem dwóch wyjątkowych narracji o charakterze filozoficzno-historycznym. Już w mitologii istniała przypowieść o tym, jak Hera i Zeus spierali się o to, kto jest bardziej skłonny ulegać pokusom miłości: mężczyzna czy kobieta. Spór oczywiście musi pozostać nierozstrzygnięty, ale przesłanie, które on niesie, jest ważne od zarania ludzkości – miłość pozostaje tytaniczną siłą, która sprzyja w tym samym stopniu zarówno największym wzlotom, jak i największym upadkom. Z prac archeologów i antropologów wiemy, że we wczesnej fazie w rozwoju ludzkości kobieta była uosobieniem kosmicznej siły twórczej i jej cechy płciowe były wyeksponowanym elementem takich rzeźb, jak Wenus z Willendorfu czy z Dolnych Vestonic¹. Kultura, która przysłała później (już w czasach dominacji patriarchatu, co nie jest bez znaczenia), zaczęła umniejszać tę magiczną, a zarazem naturalną wartość kobiety. Jedną z postaci deprecjonowania tej żeńskiej mocy, energii były i nadal są różnego rodzaju tabu. Regulatywny charakter tabu jest oczywisty, ale jego przerosty powiązane najczęściej z jakimiś dogmatycznymi poglądami rodzą zjawiska niekorzystne dla kultury, której miały służyć. W tym sensie seksualność człowieka stała się bodaj pierwszym, a z pewnością odwiecznym przedmiotem ograniczeń. Napięcia społeczne z tym związane prowadziły z kolei do pojawiania się

¹ Znaleźiska archeologiczne rzeźb figur kobiecych z silnie wyeksponowanymi atrybutami płci symbolizującymi płodność pochodzą – co warto podkreślić – z terenów Europy Środkowej (od Francji do Ukrainy) i są datowane na 40 000–14 000 lat p.n.e. Są to oprócz wcześniej wymienionych: Wenus z Hohle Fels, Wenus z Laugerie Basse, Wenus z Savignano, Wenus z Tursac, Wenus z Lespugue, Wenus z Laussel, Wenus z Gagarino. Por. <http://www.historiasztuki.com.pl/strony/005-00-01-HISTORIA-RZEZBY-PRE.html>; (dostęp: 11.09.2018).

rytuałów zawieszających tabu i przyzwalających w określonych warunkach na zachowania na co dzień zabronione, np. noc Kupały.

Pierwszą z sygnalizowanych inspiracji podjęcia tego tematu była niewielka książeczka noblisty, pacyfisty i liberała – Bertranda Russella, *Zagadnienia seksualne w wychowaniu*. Czas i miejsce wydania tej książeczki – z szerokim wprowadzeniem pióra Bogdana Suchodolskiego – świadczą o funkcjonalnym podejściu wydawców do myśli liberalnej Russella, gdy tymczasem jest ona – z jednej strony – dobrą ilustracją rozumienia obu pojęć (tabu i miłości), a z drugiej – przemian obyczajowych, jakie się dokonały w ostatnim stuleciu. Warto więc nieco miejsca poświęcić rozważaniom Russella niezależnie od tego, że dzieli nas już dość duża odległość w czasie i niektóre spostrzeżenia mogą nam się wydawać przestarzałe. Są jednak wśród jego pomysłów także takie, które wydają się adekwatne do naszej pluralistycznej rzeczywistości. Zdaniem filozofa w odniesieniu do etyki płciowej istnieje w określonej grupie społecznej – przynajmniej jeden – kodeks moralny, który ma regulować na zasadzie tabu, co jest w tym zakresie dozwolone, a co nie. Jego ocena kodeksu(ów) w ogóle jest krytyczna, ponieważ czymś innym jest werbalne wyznawanie zasad, a zupełnie czymś innym ich autentyczne stosowanie w życiu. W sferze prywatnej ludzie są dużo swobodniejsi niż wówczas, gdy uczestniczą w grach społecznych. Kodeksy w takim układzie stanowią zewnętrzny gorset przekraczany przy każdej nadarzającej się okazji. Zdajemy sobie sprawę, że obowiązywanie owych kodeksów wraz z kontrolą społeczną odnosi się wyłącznie do poziomu heteronomii w rozwoju moralnym człowieka. Ludzie z większą wrażliwością etyczną, zdolni do interioryzacji wartości (społecznie jednak uzgodnionych) takiego gorsetu i zewnętrznej kontroli nie potrzebują. W jakimś sensie jest ona nawet deprecjonująca ich dojrzałość etyczną. Współczesna Russellowi etyka seksualna (pierwszej połowy XX wieku) miała być oparta na trzech elementach: 1) cnocie kobiet, 2) chrześcijańskiej koncepcji grzechu, 3) równości kobiet². Z każdego z nich wyprowadził ciekawe konsekwencje, które rekonstruuja jawne i ukryte warstwy tabu. Jego zdaniem element pierwszy jest nierozzerwalnie powiązany z typem rodziny patriarchalnej ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami dla kobiety. Abstrakcyjna etyka dopełnia tu podporządkowanie, by nie powiedzieć: uprzedmiotowienie kobiety, a jej seksualność jest w jakimś stopniu poza nią samą, jest tym, czym czyni ją mąż.

Drugi element wyodrębniony przez Russella – chrześcijańska koncepcja grzechu – traktuje seksualność jako coś nieczystego, z czego

² B. Russell, *Zagadnienia seksualne w wychowaniu*, Towarzystwo Szkoły Świeckiej, Warszawa 1958, s. 89.

wynika np. krytykowana przez niego niechęć do poruszania tej tematyki z dziećmi, które – jak wiemy – i tak wbrew tabu nabywają wiedzy i doświadczeń w tym zakresie, często niepotrzebnie ryzykując. Russell – zapewne odnosząc się do współczesnego mu społeczeństwa angielskiego – twierdził, że tą edukacją zajmują się najczęściej ciemne bigotki, co zapewne miało na celu utwierdzenie obecności tabu w kolejnym pokoleniu, ale bez jakiegokolwiek odzewu psychologicznego ze strony młodego pokolenia. Twierdził nawet, że pojawiające się w życiu młodych ludzi zaburzenia psychiczne będące konsekwencją restrykcyjnego podtrzymywania tabu mogą zostać zniwelowane implementacją postaw charakterystycznych dla innych kultur, które seksualność traktują w mniej negatywny sposób. Przywoływał tu swobodę seksualną panującą na Samoa, brak tabu w kulturze Japończyków czy koncepcję Lindsaya, który był zwolennikiem małżeństw koleżeńskich. Idea małżeństw na próbę nie jest obca także czasom nam współczesnym. Wszystkie więc tezy Russella zmierzały w kierunku osłabienia, jeśli nie wyrugowania tego tabu z życia cywilizowanej Europy, gdy tymczasem w jego opinii chrześcijaństwo *in block* przeciwnie – uważa seksualność nawet w orbicie usankcjonowanego przez Kościół małżeństwa za coś zgoła gorszego od wstrzemięźliwości³. Jak ta wstrzemięźliwość się realizuje w środowisku ją propagującym – pokażę na przykładzie historycznych badań Karlheinz Deschnera.

Trzeci element – mówiący o równości płci – prowadził filozofa do ciekawych socjologicznie spostrzeżeń i paradoksalnych konsekwencji. Otóż Russell twierdził, że pierwsze feministki domagały się, aby mężczyźni byli równie cnotliwi jak kobiety, natomiast współczesne mu feministki chciały uzyskać identyczną swobodę seksualną jak mężczyźni. Widać w tym istotne przesunięcie aksjologiczne – od domagania się respektowania wspólnych dla obu płci norm tabu, do jego – symetrycznie – przekroczenia. Russell z pewnością nie jest libertynem pokroju Markiza de Sade'a, ale broni miłość i naturalność przed ich stygmatyzowaniem i spłaszczeniem, przed pospolitością i brzydotą. Jak pisał: „Poezja, radość i piękno usunięte są z życia przez tą moralność brzydoty, wprowadzającą do stosunków ludzkich sztywność i oschłość. Tak rodzi się pruderia, tępieje umysł i zamiera wyobraźnia. Być może, że światopogląd swobodniejszy ma także swoje niebezpieczeństwa; są to jednak niebezpieczeństwa życia, a nie śmierci”⁴.

³ Pewną ciekawostką jest XVII-wieczna rosyjska sekta chłystów, której doktryna głosiła grzeszność małżeństwa, ale nie wykluczała orgii seksualnych w ramach tzw. *radienii*. Zakazane były stosunki z małżonkami. Do sekty tej należał Rasputin.

⁴ B. Russell, *Zagadnienia seksualne w wychowaniu*, op. cit., s. 94.

Inną inspirację można znaleźć w wielotomowej pracy współczesnego Woltera – Karlheinz Deschnera⁵. Jeśli myśleć o miłości w kontekście seksualności człowieka i dostrzegać w niej zasadnicze źródło ludzkiego szczęścia, to bez wątpienia chrześcijaństwo zbudowało w tym zakresie wyjątkowe ograniczenia, czyniąc z miłości erotycznej tak monstrualne tabu, że ludzie z ciekawości, z przekory i tysiąca innych powodów nieustannie je przekraczają, nie wyłączając z tego samych duchownych. Deschner jest jednym z tych autorów, który precyzyjnie, z wykorzystaniem narzędzi naukowych, odsłania skrywane pod sutanną pragnienia i ich czysto ludzkie realizacje. Problem wydaje się nabrzmiewać, nie tylko w „państwie islamskim”, ale także w polskiej rzeczywistości, gdzie bigoci z ambon i ław poselskich usiłują narzucić całemu i coraz bardziej pluralistycznemu społeczeństwu swoje konserwatywne reguły, swoje tabu, swoją awersyjną mentalność. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że poczynając od epoki odrodzenia, cywilizacja europejska jednak stopniowo, choć niezwykle wolno, uwalnia się od traktowania miłości – zwłaszcza w jej wymiarze erotycznym – od tabu, które było jej narzucone. Szczególnie mocno przeciwstawili się tym konwenansom ludzie oświecenia i to nie tylko libertyn Markiz de Sade z jego pokrętną koncepcją emancypowania się kobiet, ale także tzw. populacjoniści traktujący tę sferę ludzkiego życia jako podstawę ilościowego rozwoju społeczeństwa. Marian Skrzypek wymienia tu: Charlesa Montesquieu, Nicolasa Venette, Louisa de Lignac, Étienne Damiaville’a. Obok nich pojawiają się nazwiska Resatifa de la Brentonna i Bernarda Mandeville’a, którzy zajmowali się zjawiskiem prostytucji, z którym nie chcieli walczyć za pomocą drakońskich kar, lecz starali się je skanalizować, ucywilizować, a nawet upaństwowić, skoro nie można go bezpowrotnie z życia społecznego wyrugować⁶.

Lektura tekstów Deschnera jest szokująca, a jednocześnie obnażająca ambiwalencję słów i czynów ludzi, którzy byli dla kolejnych pokoleń wzorem do naśladowania, lub wzorcem propagowanym przez Kościół. Co

⁵ Mam tu na myśli pięciotomową rozprawę K. Deschnera *Kryminalna historia chrześcijaństwa*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia t. 1 1998—t. 5 2002. Jak pisze ów historyk, „żadna religia świata nie roztrząsa tak intensywnie seksualnych intymności, jak religia katolicka”. Por.: K. Deschner, *Krzyż pański z Kościołem. Seksualizm w historii chrześcijaństwa*, Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1994, s. 358.

⁶ M. Skrzypek, *Mandeville i paradoks świata co nieładem stoi*, [w:] B. Mandeville, *Skromna obrona domów publicznych albo rozprawa o porubstwie*, Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2016, s. XI–XLI. Mandeville zaprojektował 100 domów publicznych w Londynie, które byłyby miejscem zorganizowanej pracy 2000 kobiet, czym chciał się przeciwstawić dzieciobójstwu, chorobom wenerycznym i – jak pisał – agresji wobec niewinnych żon i córek (ibidem).

prawda wiedza ta była – i chyba jest – selektywna i jednostronnie moralizująca. Ów niemiecki Wolter w swej krytyce instytucji Kościoła wskazywał na wiele zjawisk, które miały miejsce w czasie jego dwutysiącletniej historii. Znajdziemy tam opisy eremitów, klasztorów, zakonnic dalece odbiegających od skonstruowanego w tej religii tabu, a z drugiej strony – opisy niesłychanej brutalności i sadyzmu, aby ten stan w niezmienionej postaci utrzymać. Ta organiczna nienawiść do miłości w jej czystej, naturalnej formie wyrastała z co najmniej niechętnego stosunku do kobiet⁷. Nie bez znaczenia jest fakt, że przede wszystkim to one stawały się ofiarami zbiorowego mordu, trwającego przez wiele stuleci, polegającego na paleniu czarownic⁸. Zresztą śmierć na stosie była uwolnieniem od niewyobrażalnych tortur, jakim je poddawano, aby zmusić je do zaprzeczenia swej niewinności. Jak podają badacze tej problematyki, niektóre osoby były torturowane ponad 50 razy⁹. Aby nie pozostawać w tej kwestii na poziomie wysokiej abstrakcji, przytoczę piękny, przejmujący, miłosny list kobiety posądzonej o czary i ostatecznie zamordowanej. Była nią Rebeka Lempin, którą uśmiercono w 1590 roku.

„Trzeba się przyznać. Bardzo mnie torturowano, lecz jestem tak niewinna, jak Bóg w niebie. Jeśli wiem chociaż najmniejszą rzecz z tej sprawy, niech Bóg odrzuci mnie w niebie... Och, mój skarbie, co stało się w moim sercu? Och nieszczęście, nieszczęście, moje biedne sieroty! Panie, ześlij mi coś, abym mogła umrzeć, jeśli nie, stracę odwagę na torturach. Jeśli nie przyjdiesz dzisiaj, napisz mi coś na czas. Och, skarbie, napisz do mnie, do twojej niewinnej Rebeki. Wszystko wydobyto ze mnie przemocą! Jak Bóg może skazywać na takie cierpienie? Jeśli jestem czarownicą, niech Bóg będzie dla mnie litościwy. Och, jak myłą się w stosunku do mnie!”¹⁰.

Ten chwytający za serce list jest autentycznym dowodem potęgi tej miłości, która ludzi łączy nawet w tak strasznej chwili, w przeciwieństwie do jej doktrynalnej parodii, która jest źródłem segregacji, ostracyzmu

⁷ Wielu autorów zwraca jednak uwagę na to, że prostytutka była dobrze funkcjonującym interesem służącym kościelnym oligarchom. Por. poza K. Deschenere, także G. Bechtel, *Cztery kobiety Boga. Ladacznica, czarownica, święta, głupia geś*, „Dialog”, Warszawa 2001 czy N. Roberts, *Dziwki w historii. Prostytycja w społeczeństwie zachodnim*, „Volumen”; „Alfa-Wero”, Warszawa 1997.

⁸ W Polsce ostatnią czarownicę spalono na Helu w XIX w. Por.: J. Putek, *Mroki średniowiecza. Obyczaje, przesady, fanatyzm, okrucieństwa i ucisk społeczny w Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.

⁹ G. Bechtel, *Cztery kobiety Boga...*, op. cit., s. 155.

¹⁰ Ibidem, s. 159. Chrystus wzywa swoich wyznawców do bardzo konkretnych postaw społecznych: „Byłem głodny (...), byłem spragniony (...), byłem przybyszem (...), nagi (...), chory (...), w więzieniu (...) Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).